

SPRAWOZDANIE Z WYJAZDU W DOLOMITY

Miejsce wyjazdu: Dolomity, masyw Tre Cime di Lavaredo, Włochy

Termin: 12.08 – 19.08.2011 r.

Pozycja w kalendarzu PZA – 9

Uczestnicy:

Agnieszka Borecka - UKA

Rafał Nawrot - UKA

Dofinansowanie PZA: 700 zł

Zakładane cele: <http://www.pza.org.pl/download/745763.pdf>

Zrealizowane cele:

brak – z powodu wypadku podczas wspinaczki

Relacja z przebiegu wyjazdu:

Wyjazd skończył się zanim się rozpoczął. Pierwszego dnia po dotarciu na miejsce tj. 14.08 na pierwszym wyciągu na pierwszej drodze na rozwspin (Egger-Sauscheck na Cima Picola di Lavaredo) spadła na nas lawinka kamienna. Najpierw poleciały niewielkie kamienie, które przeleciały przez nas bez żadnych konsekwencji, w tym momencie ja byłem na stanie po pierwszym wyciągu, a Agnieszka była ok. 12 metrów niżej. Po ok. 30 sekundach poleciały kolejne już duże bloki skalne, wielkości telewizora. Większość z nich poleciała na lewo od nas (ok. 5-8 metrów), jeden duży (mniejsze pomijam) rozbił się w środku zacięcia ok. 2-3 metrów nade mną, zdążyłem się uchylić, kilka odłamków uderzyło mnie w kask, zdecydowana większość przeleciała nade mną. Agnieszka, która w tym momencie była ok. 7 metrów niżej miała mniej szczęścia. Kamienie zdążyły kolejny raz odbić od skały i pozmieniały tor lotu. Agnieszka dostała kilka uderzeń: średniej wielkości kamień uderzył w kask, który lekko pękł, mniejszy uderzył tuż poniżej kasku, czego efektem było rozcięcie skóry do kości, otwarte złamanie czaszki, złamanie kości oczodołu lewego oraz złamanie kości zatoki szczękowej (przedniej, tylnej oraz przyśrodkowej). To uderzenie było najgroźniejsze, silny krwotok (ok. pół litra krwi w minutę) na szczęście ustał zanim opuściłem Agnieszkę do podstawy ściany. Pozostałe uderzenia w ramię i udo były niegroźne (tylko stłuczenia). Po 20 minutach przyleciało śmigło i zabrało Agę do szpitala w Belluno, gdzie jak stwierdzili ratownicy jest jedna z lepszych neurochirurgii. Kolejne godziny to wszelkie możliwe badania, szycie głowy itp. – na szczęście mózg w całości i bez uszkodzeń, oczy też. Kolejne dni minęły na kolejnych badaniach, wypisie ze szpitala (służba zdrowia we Włoszech i Polsce to dwa różne światy), odpoczynku w hotelu (w bliskim sąsiedztwie szpitala) oraz organizowania transportu do Polski, gdzie dotarliśmy 19.08.

Biorąc pod uwagę okoliczności mogło być dużo gorzej, więc chyba mieliśmy pecha i trochę szczęścia zarazem. Dziękujemy PZA za udzielone nam wsparcie. Niestety z obiektywnych przyczyn nie mogliśmy go spożytkować tak jakbyśmy tego chcieli.

Z. taternickim,
Rafał Nawrot